

Magdalena Milczarek-Gnaczyńska
(Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni)

Galiczyjskie drogi i bezdroża w filozofii narodowej Władysława Mieczysława Kozłowskiego

W artykule przedstawione zostały poglądy W.M. Kozłowskiego na filozofię narodową. Zdaniem tego myśliciela filozofia przełomu wieków składała się z dwóch podstawowych nauk, a mianowicie przyrodoznawstwa i humanistyki, które z kolei dawały prawdziwe podstawy dla ogólnej nauki o społeczeństwie. Na tych podwalinach winno się, zdaniem uczonego, oprócz konsekwentną i obfitującą w udane następstwa filozofię życia, prawdę filozofii można bowiem ujmować nie tylko pod wpływem postulatów poznania, lecz także ideałów ludzkich. Ideały te w najogólniejszej formie są uniwersalne dla wszystkich ludzi i wznoszą się ponad różnice narodowości. Urzeczywistniane jako rezultaty naukowej indywidualności, inicjują pęd ku przyszłości następującego pokolenia, a im ściślej filozofia spaja się z życiem, tym szybciej i dobitniej odbiera to naród. Filozofia narodowa to filozofia odzwierciedlająca się w czynie.

Słowa kluczowe: filozofia narodowa, filozofia czynu, W.M. Kozłowski

Problematyka narodu była z pewnością jednym z głównych i bardziej interesujących motywów myśli polskiej XIX i XX w. Zarówno w literaturze, jak i nauce dążono do wypracowania takich sposobów patrzenia na kwestię narodową, aby odcisnąć i silnie zaakcentować jej znaczenie w świadomości europejskiej. W polskiej myśli filozoficznej tego okresu szczególnie wyraźnie zarysowała się tendencja do sakralizacji kwestii narodowej. Była to odpowiedź na pilną potrzebę konsolidacji Polaków żyjących pod zaborami, a co za tym idzie – droga do jedności narodowej¹.

Do grona filozofów zawodowo uprawiających filozofię i zarazem skupiających się na polskiej kwestii narodowej zaliczyć można m.in. Karola Libelta (1807–1875). Jego filozofia słowiańska, w której występował w obronie osobowości Boga i nieśmiertelności duszy, adekwatnie do metody dialektycznej

¹ Więcej na temat sakralizacji w myśli polskiej zob. J. Kojkoł, *The sacralization of the nation in the Polish social thought of the interwar period. Selected contexts*, „Anglojęzyczny Supplement Przeglądu Religioznawczego” 2012, no. 1, s. 157–175, dostępne na: <http://www.ptr.edu.pl/pl/suplement> (19.02.2015).

Hegla, miała być filozofią istotowych wartości, realnych form ujawniających się w demokratycznym działaniu. Kolejnym filozofem tego nurtu był Bronisław Trentowski (1808–1869). Fundamentem swojej filozofii politycznej uczynił on dwa pierwiastki: lud i elitę, a za podstawowy czynnik kształtowania filozofii narodowej uznał filozofię wychowania, której pragmatyzm miał obejmować i ucznia, i wychowawcę, i szkołę. Myślicielem zajmującym się kwestią narodową był również Edward Dembowski (1822–1846). W jego filozofii narodowej prym wiodła wizja rozwoju społeczeństwa poprzez realizację jednostek. Rolą tak ukształtowanego społeczeństwa miało być odzyskanie suwerenności w wyniku rewolucji społecznej.

Kwestia narodowa odgrywała istotną rolę również w myśli filozoficznej Władysława Mieczysława Kozłowskiego (1858–1935)². Choć oficjalnie nie uznaje się go za przedstawiciela filozofii narodowej, to jego poglądy dotyczące kwestii narodowej zasługują na omówienie. Czym zatem była dla tego myśliciela filozofia narodowa? Co ma wspólnego koncepcja humanizmu z filozofią narodową? W jaki sposób widział on ojczyznę? Jaki charakter winien mieć według niego naród?

Po okresie oświecenia, w czasach narodowego zniewolenia silnie krystalizowały się poglądy głoszące konsolidację jednostek w narodzie, aby powstał przeciwko ciemnościom. Tak było w literaturze polskiej epoki romantyzmu, której przedstawiciele chcieli widzieć w Polakach „Chrystusa narodów”, oswobodziciela ze wszystkich krzywd świata. Jak pisał W.M. Kozłowski, „Po roku 1830 romantyzm w Europie zachodniej przestaje być hasłem walki; wyzwolenie się z klasycyzmu zostało przezeń dokonane, a od czwartego dziesięciolecia myśl święci triumfy na polu wiedzy. U nas przeciwnie romantyzm

² Władysław Mieczysław Kozłowski urodził się w Kijowie, z którego przeniósł się do Galicji w 1892 r. Znalazł zatrudnienie na stanowisku asystenta w Katedrze Botaniki Wyższej Szkoły Rolniczej w Dublanach niedaleko Lwowa, a następnie pracował jako demonstrator w Katedrze Chemii Rolniczej i Fizjologii Roślin w Studium Rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1896–1898 przebywał za Oceanem, gdzie zdobywał doświadczenia lektora języka polskiego uczącego Polonię amerykańską. W 1899 r., powróciwszy do Krakowa, obronił na Uniwersytecie Jagiellońskim pracę doktorską *O zasadniczych twierdzeniach wiedzy przyrodniczej w zaraniu filozofii greckiej*. Rok później na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie przedstawił pracę habilitacyjną na podstawie rozprawy *Psychologiczne źródła niektórych zasadniczych praw przyrody*, jednakże z powodu nacisków politycznych nie została ona zatwierdzona przez ministra oświaty w Wiedniu. *Veniam legendi* uzyskał w 1902 r. na Université Nouvelle w Brukseli za pracę *La psychogenese de l'etendu*. Po rocznym pobycie za Oceanem w 1904 r. wrócił do kraju na zaproszenie Polskiego Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie i wykładał filozofię współczesną. Por. Z.E. Roskal, *Kozłowski Władysław Mieczysław* [w:] *Encyklopedia filozofii polskiej*, t. 1 (A–L), red. A. Maryniarczyk i in., Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2011, s. 744.

panuje nadal z całą bezwzględnością”³. Filozof ubolewał, że co prawda poezja wspinała się na wyżyny kunsztu, jednak dla rozwoju wiedzy nie było w tym czasie odpowiednich warunków.

Henryk Struve (1840–1912) pisał natomiast, że „niestety, dalszy rozwój naszej umysłowości, a w szczególności naszej filozofii [...] nie usprawiedliwił bynajmniej owych górnołotnych, mistycznych i romantycznych aspiracji”⁴. Odpowiedzią na taki stan rzeczy, zdaniem W.M. Kozłowskiego, było przeniesienie życia umysłowego na emigrację, co spowodowało, że ciągłość naukowa, tak potrzebna do rozwoju i ugruntowania myśli filozoficznej w narodzie, została przerwana. H. Struve konstatował: „Ciągłość ta polega głównie na uwzględnianiu przez każdego nowego pracownika swoich poprzedników w literaturze polskiej. Tylko takie nawiązanie własnej sieci myśli na poglądach poprzedników swoich wytwarza jednolity pochod filozofii narodowej”⁵.

Jak pisał Jan Skoczyński, rewolucję słowną zapoczątkowało lwowskie czasopismo „Haliczanin”. Galicja była jedynym obszarem pod zaborami, w którym po upadku powstania listopadowego można było w sposób nieskrępowany zajmować się filozofią. Wspomniany almanach zawierał teksty dotyczące literatury pięknej, a także artykuły naukowe, najczęściej z zakresu filozofii. „Haliczanina” współtworzył m.in. Jan Nepomucen Kamiński (1777–1855), którego rozważania o filozoficzności języka polskiego stały się zwiastunem filozofii narodowej⁶. Z kolei w Krakowie przez kilka lat ukazywał się miesięcznik etyczno-filozoficzny „Pogląd na Świat”⁷ pod redakcją W.M. Kozłowskiego. Periodyk ten był poświęcony zagadnieniom wykształcenia, czytelnictwa i samodzielnego wyrobienia ideowego. Publikowano w nim artykuły, które świadczyły o rozkwicie filozofii narodowej.

Zagadnienie filozofii narodowej już w XVIII w. budziło wiele zastrzeżeń, poczynszy od sporów pomiędzy poetami a filozofami⁸ przez naukowe, aka-

³ W.M. Kozłowski, *Smutne trzydziestolecie naszej umysłowości (1831–1861)*, „Kurier Warszawski” 1909, s. 5.

⁴ H. Struve, *Charakter narodowy filozofii polskiej*, „Ruch Filozoficzny” 1911, R. I, s. 2.

⁵ Tamże, s. 2.

⁶ Por. J. Skoczyński, *Filozofia narodowa i uniwersalna* [w:] J. Skoczyński, J. Woleński, *Historia filozofii polskiej*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2010, s. 275.

⁷ Władysław Mieczysław Kozłowski na łamach czasopisma „Pogląd na Świat”, którego w czasie swojego pobytu w Galicji był również wydawcą, opublikował kilka swoich prac, m.in. *Szkice filozoficzne* (1900), *Klasyfikację umiejętności* (wyd. II – 1902) czy *Dekadentyzm współczesny* (wyd. II – 1904). Zob. W.M. Kozłowski, *Literatura filozoficzna polska w ostatnim dziesięcioleciu (1894–1904)*, „Kurier Warszawski” 1906, nr 328, s. 2.

⁸ Przykładem niech będzie jeden z najgorętszych sporów pomiędzy A. Mickiewiczem a B. Trentowskim. Pierwszy twierdził, że to natchnione czyny przynoszą zbawienie ludzkości,

demickie artykulacje, na dyskusjach światopoglądowych skończywszy. Stanisław Pieróg pisał, że naród nie jest tożsamy ze zbiorem ludzi na określonym terytorium, lecz jest to świadomy „podmiot zbiorowy”⁹. Nie jest więc ważne, gdzie uprawia się myśl, ponieważ każdy wysiłek intelektualny reprezentowany przez Polaka będzie zwany narodowym. Nie ma znaczenia miejsce, lecz zaangażowanie i świadomość, z jaką osiąga się rezultat pracy umysłowej.

W podobnym tonie wypowiadał się H. Struve, który mówił: „Filozofia polska, podobnie jak język polski, literatura polska, oznacza, że mamy na myśli bezpośredni wytwór narodu polskiego, będący jego duchową własnością, zrodzony i rozwinięty przez umysły, z jego łona wydane. Filozofia polska oznacza to samo, co filozofia Polaków”¹⁰. Wszystkie zatem intelektualne wytwory rodaków winny stać się, zdaniem W.M. Kozłowskiego, czynnikiem rozwoju całego społeczeństwa polskiego. Oczywiście wyjątkiem był tu początkowy okres rozwoju filozofii narodowej, kiedy nie miała ona jeszcze tak dużego wpływu na kształt społeczeństwa, a postępy w takich dziedzinach nauki, jak logika, epistemologia czy psychologia, do których przyczynili się Immanuel Kant oraz przedstawiciele współczesnej filozofii francuskiej i amerykańskiej czy też idealistycznej filozofii niemieckiej, nie mogły być tak spektakularne. Jak zauważył polski filozof, w wymienionych dziedzinach filozofia „korzysta raczej ze zdobyczy Zachodu, aby przy ich pomocy budować to, co stanowi jej główną treść, cel jej usiłowań: filozofię dziejów i opartą na niej wiarę polityczną narodu”¹¹. To właśnie filozofia wiodła ludzkość na drodze postępu ku coraz wyższym ideałom.

Tego rodzaju filozofię W.M. Kozłowski nazwał filozofią żywą, która winna „zwrócić się do zagadnień żywotnych, poruszających tłumy; przyjść do ogółu ze słowem zrozumiałym i żywym a odpowiedzieć na dręczące go bole-

a nie dyskutowanie, rozumowanie i pisanie książek. Drugi zaś uważał, że zmieniły się czasy szalonych marzeń poetów, przyszedł okres prawdziwych, choć bolesnych, prawd filozofów, którzy racjonalnie poprowadzą naród do zwycięstwa, nie chowając się pod płaszczem mistycznego profety. Zob. A. Walicki, *Filozofia narodowa Bronisława Trentowskiego a mesjanizm Mickiewiczowski* [w:] tegoż, *Filozofia polskiego romantyzmu*, t. 2, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2009, s. 235–328; tenże, *Filozofia narodowa i początek sporu o samookreślenie i powołanie inteligencji polskiej* [w:] tegoż, *Polska, Rosja, marksizm*, t. 4, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2011, s. 9–27.

⁹ Por. S. Pieróg, *Spór o charakter narodowy filozofii polskiej. Antologia tekstów 1810–1946*, Warszawa 1999, s. 16.

¹⁰ H. Struve, *Historia filozofii w Polsce na tle ogólnego rozwoju życia umysłowego*, Warszawa 1900, s. 7.

¹¹ W.M. Kozłowski, *Filozofia narodowa polska a idea słowiańska* [w:] S. Pieróg, *Spór o charakter...*, s. 358.

sne pytania”¹². Zdaniem filozofa prawdziwy myśliciel to odkrywca prawd i bojownik w czynie. Uczony powinien dzięki potędze wiedzy świadomie dążyć do poznania prawdy, wytěżając wszystkie siły duchowe, a tym samym wyzbywając się piętna egoizmu, stronniczości czy ciasnoty umysłowej. Takiej właśnie filozofii łaknąć zaczęło „społeczeństwo nasze w chwili przełomowej [...]”. Takim filozofom chciało oddać przywództwo ideowe w dobie, gdy się formowały nowe ideały społeczne i narodowe”¹³. Myśliciele uprawiający filozofię żywą stanę się dla narodu siłą napędzającą rozwój, drogowskazami, za którymi należy podążać, aby stworzyć przekaz, który nie tylko pozwoli odzyskać wolność, ale także ją utrzymać.

Odzyskanie i utrzymanie wolności nie jest tylko i wyłącznie konsekwencją filozofii żywej. Nie może więc ona – zgodnie z tym, co mówił filozof – odżegnywać się od filozofii martwej. Zdaniem W.M. Kozłowskiego „historia filozofii zawiera zbiór idei, które kiedyś nabrzmiały były tętnem życia i walki, które dźwigały ludzkość naprzód, a dziś są tylko przedmiotem ciekawości archeologicznej, zabytkiem przebrzmiałym żywotnych dążeń, filozofią martwą. Potrzebne są – bo na nich, jak na fundamencie, spoczywa nowa twórczość”¹⁴. Istotą filozofii przeszłości są jej dokonania, z których kolejne pokolenia winny czerpać mozolnie wypracowaną wiedzę i tworzyć nową. Na dokonaniach minionych wieków należy budować następne pokolenie, albowiem domeną człowieka jest ciągły rozwój, w którym – zdaniem W.M. Kozłowskiego – zawsze trzeba mieć na względzie drugiego człowieka. Polski filozof stał na stanowisku, że wypracowane przez jednostkę dzieła w materii sztuki, wiedzy, prawa czy państwa są dla drugiego człowieka, więc tak należy ukierunkować proces twórczy, aby jego rezultaty były dla odbiorców jasne i jak najbardziej przydatne.

W podobnym tonie wypowiedział się Edward Dembowski (1822–1846), który pisał, że „wszystko, co ludzkie, bądź w życiu, bądź w sztuce, będzie wyrazem czci społeczeństwa, które uzna za święty popęd każdego człowieka [...], które korzystać będzie z pracy wieków i swobodnie zastosowywać prawdy poznane przez siebie”¹⁵. Nie mają zatem racji bytu hasła „wiedza dla wiedzy” czy „prawo dla sprawiedliwości”. Jak stwierdzał W.M. Kozłowski, wszystkie wytwory ludzkie, czyli m.in. wiedza i prawo, mają służyć człowiekowi. Pisał: „Językoznawca czy historyk, badacz literatury czy cywilizacji, prawa lub ekonomii, sztuki, wiedzy lub religii – każdy wychodzi z tego założenia, że człowiek w rozmaitych swoich objawach częściowych nie tylko jest przedmiotem jego

¹² W.M. Kozłowski, *Filozofia żywa i filozofia martwa*, „Myśl i Życie” 1912, nr 1, s. 8.

¹³ Tamże, s. 11.

¹⁴ W.M. Kozłowski, *Filozofia narodowa polska...*, s. 362.

¹⁵ E. Dembowski, *Myśl o przyszłości filozofii* [w:] S. Pieróg, *Spór o charakter...*, s. 155.

badania, lecz że człowiek, jako żywa całość, jako zbiorowa istota ludzkości, łącząca żyjące, przeszłe i przyszłe jej pokolenia jest jedynym celem wiedzy i jedynym w niej sędzią¹⁶. Tak pojmowana wiedza dotyczy jednostki, która chce wiedzieć, wolnej i świadomej. Znaczenie to wywodzi się bowiem, zdaniem polskiego uczonego, ze stanowiska humanistycznego, które w XV w. stanowiło wstęp do oświaty, a którego humanizm przełomu XIX i XX w. został spadkobiercą.

Według W.M. Kozłowskiego na filozofię przełomu wieków składały się dwie główne nauki, a mianowicie przyrodoznawstwo i humanistyka, które z kolei uzyskiwały prawdziwe podstawy ogólnej nauki o społeczeństwie. Na tych podwalinach winno się, zdaniem uczonego, oprzeć konsekwentną i udaną w następstwa filozofię życia, gdyż „prawda filozofii formuje się nie tylko pod wpływem postulatów poznania, lecz także ideałów ludzkich. Ideały te w najogólniejszej formie są wprawdzie ogólnoludzkie i wznoszą się ponad różnice narodowości. Przez każdą wszakże narodowość są odrębnie pojęte i urzeczywistniane¹⁷. Rezultaty naukowej indywidualności stanowią podstawę rozwoju przyszłego pokolenia. Im filozofia bliższa jest życiu, tym naród szybciej i głębiej przyjmuje wartości, które ona ze sobą niesie. To z kolei przemawia za tym, aby filozofia żywa stanowiła filozofię narodową.

Filozofia żywa jako fundament filozofii narodowej dotyczy istot ludzkich. Ważne jest więc pytanie o to, jak powinna być widziana ojczyzna, w której podstawach tkwi bodziec tożsamości. Pojęcie ojczyzny, jako że odnosi się do bytów myślących, wywodzi się ze stanowiska humanistycznego. Czym zatem kraj ojczysty jest dla człowieka?

Władysław Mieczysław Kozłowski podkreślał, że istotna jest pamięć o kraju, z którego człowiek pochodzi. Stwierdzał, że choć „nie jest koniecznym, aby ojczyzną był kraj politycznie odrębny i niepodległy, to niezbędnym jest, aby kraj ów miał wspomnienie, że był niegdyś takim¹⁸. Nie ma zatem znaczenia, gdzie człowiek się urodził, czy mieszkał w miejscu narodzin przez dłuższy czy krótszy czas, nie liczy się miejsce. Ważne jest zaś dążenie do stworzenia wizji ojczyzny i narodu w niej mieszkającego. Możemy osiągnąć ten cel, o ile nasza pamięć o kwestiach narodowych zostanie ugruntowana. Maurycy Mochnacki (1803–1834) w swoich rozważaniach o pamięci sformułował trafne pytania: „Czy mamy w literaturze polskiej takie dzieło ojczyste poświęcone pamięci? Taką powieść od najdawniejszych czasów do dni na-

¹⁶ W. M. Kozłowski, *Humanizm współczesny i filozofia narodowa*, „Myśl i Życie” 1912, nr 5, s. 119.

¹⁷ Tamże, s. 126.

¹⁸ W.M. Kozłowski, *Idea ojczyzny* [w:] B. Andrzejewski, *Myśl i życie. O humanizmie polskim Władysława M. Kozłowskiego*, Wydawnictwo UAM, Poznań 1985, s. 186.

szych? Powieść jednej treści, tehnącą jednym duchem, ułożoną i skreśloną przez jednego pisarza? Albo, co na jedno wychodzi: czy pojęliśmy wszystkie minione narodowego jestestwa chwile? I czy się teraz w tym, minionym jestestwie uznajemy? Jakaż jest pamięć nasza?”¹⁹.

Upamiętnienie naszych przeszłych wydarzeń będzie wskazówką na przyszłość, jak postępować, aby ojczyznę swoją, doskonalać, zachować. Autor *Przyrodznawstwa i filozofii* wskazywał, że instynktowne przywiązanie do miejsca, w którym się człowiek urodził, nie jest tożsame z uczuciem patriotycznym, które stanowi rezultat przywiązania do ojczyzny. Sam tak pisał o tej kwestii: „Ileż to osób rozmaitych narodowości rodzi się z dala od kraju swego, a dąży do kraju tego, tęskniąc za nim i żywiąc patriotyzm często silniejszy i głębszy, niż ci, którzy będąc w nim urodzeni, bez żalu opuszczają kraj i otoczenie, w którym się urodzili i wyrosli”²⁰.

Tęsknota za krajem ojczystym przelana na papier może stać się załączkiem dążeń ku odrodzeniu myśli konstytuujących nasze pragnienia czy idee. Patriotyzm jako wyraźny czynnik istotowy jest zagłębiony w umysłowości. Samo więc uczucie patriotyzmu nie może być czysto instynktowne, winno bowiem zawierać głębię rozumności. Należy zatem jak najwięcej pracy wkładać w rozwój umysłowy, o który winien dbać przede wszystkim filozof, przyczyniający się do rozwoju narodu. Bronisław Trentowski (1808–1869) tak pisał o jego roli: „Filozof, czy to do udzielnego, czy do uległego należy narodu, acz nie bierze w żadnym politycznym stronnictwie czynnego udziału, jest największym patriotą, a dla ojczyzny własnej promienistą zbawienia gwiazdą”²¹.

Władysław Mieczysław Kozłowski konstatował, że kryterium życia narodu jest twórczość umysłowa. Nie miał jednak na myśli wyłącznie efektów pracy umysłowej naukowców i filozofów. „Życie intelektualne – pisał – jest istotnie spójnią społeczną opartą na najogólniejszych, najmniej zależnych od odrębności narodowych cechach umysłu. W tym tkwią olbrzymie zalety wiedzy, jej zdolność do panowania nad przyrodą i do wytwarzania w życiu społecznym zakresu porozumiewania między ludźmi [...] niezależnie zarówno od indywidualnych, jak i narodowych lub rasowych różnic. Lecz właśnie dla tej swej przedmiotowości wiedza najmniej nadaje się do roli spójni narodowej”²². A zatem nie sama

¹⁹ M. Mochnecki, *Nauka i filozofia jako przejawy uznania się narodu w swoim jestestwie* [w:] S. Pieróg, *Spór o charakter...*, s. 13.

²⁰ W.M. Kozłowski, *Idea ojczyzny...*, s. 186.

²¹ B. Trentowski, *Rzecz o wyjarzmienu ojczyzny (1845)* [w:] *Filozofia i myśl społeczna w latach 1831–1864*, wyb. A. Walicki, PWN, Warszawa 1977, s. 260.

²² W.M. Kozłowski, *Wytwórczość naukowa i ekspansja wiedzy jako czynniki życia narodowego*, „Myśl i Życie” 1912, nr 10, s. 250.

wiedza spaja jednostki ze sobą, lecz jej wytwory, które im więcej mają w sobie uczucia, tym bardziej mogą dotyczyć większości, a co za tym idzie – stać się narodowymi. W podobnym tonie, łącząc kwestie refleksji i uczynków, wypowiedział się E. Dembowski. Twierdził on, że jednię myśli i czynu określa pojęcie twórczości. „Twórczość – pisał – jako bezpośrednia jednia myśli i czynu, jest rzeczywistą tylko w ciągłym czynie, w tworzeniu. Twórczość jest identyczną z tworzeniem”²³.

Twórczość jest owocem przeszłości zachowanym w postaci dzieł i innych wytworów. Implikacją twórczości jest postęp, w którym W.M. Kozłowski widział nie tylko współdziałanie jednostek w ramach narodu, ale także zmianę na lepsze w kontekście ponadnarodowym. Naród składający się z wielu wybitnych jednostek, które wytworami swego jestestwa będą zaspokajać patriotyzm ojczyźniany, będzie patrzył dalej, dążąc do zgody z innymi narodami. Polski filozof podał przykład szumnie tworzonych na przełomie XIX i XX w. towarzystw pokojowych²⁴, które takimi były jednak tylko z nazwy, o czym pisał: „«Pokojowymi» są jednak tylko pod względem ideału, któremu hołdują; w czynie swoim [...] bywają niekiedy bardzo wojownicze. Zadaniem ich – nie pokój, lecz walka, a wrogiem – wojna i niesprawiedliwość. Z tymi dwiema – walka na śmierć i życie”²⁵. A przecież domeną towarzystwa pokojowego winny być rozwiązania bez użycia przemocy – „rolą towarzystw pokojowych jest ciągły protest”²⁶. Dezaprobatę wobec zastanego stanu rzeczy można wyrazić za pomocą słowa pisanego, a taki przekaz, umiejętnie utworzony, jest gotów ugodzić celniej niż niejedna broń.

Pojednanie ponadnarodowe zależy od charakteru narodów, które do tego porozumienia chcą doprowadzić. Zdaniem W.M. Kozłowskiego na charakter danego narodu wpływają dwie kwestie, a mianowicie indywidualizm jednostki oraz instytucje indywidualistyczne. „Pierwszy jest wynikiem wychowania jednostki, przy potężnym współdziałaniu czynników społecznych, rozumie się, i staje się źródłem tych zalet, które tu były podniesione. Drugie [instytucje

²³ E. Dembowski, *Myśl o przyszłości filozofii* [w:] S. Pieróg, *Spór o charakter...*, s. 147.

²⁴ Zob. W.M. Kozłowski, *Ku zgodzie między narodami*, „Kurier Warszawski” 1908, nr 170, s. 3. W przywołanym artykule filozof podał przykład założonego w początkach XIX w. w Stanach Zjednoczonych jednego z pierwszych pism abolicjonistycznych, które walczyło m.in. o zniesienie niewolnictwa. Inicjator owego pisma, niejaki Lovejoy, sam był autorem i wydawcą, sam też kolportował prasę, poświęcając temu swój czas i pieniądze. Mimo że swoją działalność prowadził na północy kraju, gdzie niewolnictwo zostało już zniesione, wciąż spotykał się z wrogim nastawieniem społeczeństwa. W konsekwencji zapłacił wysoką cenę tej postawy – stracił nie tylko majątek, ale także życie.

²⁵ W.M. Kozłowski, *Ku zgodzie między...*, s. 3.

²⁶ Tamże, s. 3.

indywidualistyczne – dop. aut.] tkwią w organizacji społecznej i państwowej²⁷. A zatem jedne narody wywodzą się z kształtowania jednostkowego ducha w aspekcie instytucji społecznych, bezpośrednio mając wpływ na rozwój i zmianę, drugie zaś stoją na stanowisku instytucjonalnym, co wiąże się w pewnym sensie ze stagnacją, gdyż wpływ na zmianę instytucji państwowych ma się pośrednio. Władysław Mieczysław Kozłowski podał receptę na większą konsolidację obu czynników (tj. indywidualizmu jednostki oraz relacji społecznych w instytucjach): „jak największy rozwój samodzielności jednostki w wychowaniu, jak największe uspołecznienie w instytucjach”²⁸. Ciężka praca i sąd krytyczny nad samym sobą mogą być warunkami zespolenia się strony społecznej ze stroną instytucjonalną.

Zdaniem Jerzego Kojkoła naród pojmowano jako wspólnotę pokoleń, którą uważano za twór pierwotniejszy od jednostki. Istota ludzka stanowiła bowiem pewną jego część i zależała od narodu, dlatego ważna była korelacja jej ze społeczeństwem²⁹. Im bardziej harmonijne podejście obu stron, tym lepsza współpraca na rzecz odrodzenia się społeczeństwa polskiego.

Podsumowując rozważania W.M. Kozłowskiego dotyczące kwestii narodowej, należy zauważyć, że na plan pierwszy wysuwa się w nich filozofia żywa jako ta, która jest uzewnętrznieniem myśli jednostki, idei mających szansę zrealizować się w czynie. To w niej filozofia narodowa może się ujawnić. Drogowskazy, które podsuwa filozofia narodowa, okażą się pomocne w pracy jednostki na rzecz społeczeństwa. Działanie to powinno wynikać z podejścia humanistycznego, według którego wszystkie wytwory jednostki mają dotyczyć drugiego człowieka w każdej dziedzinie życia. Zamiast więc haseł „sztuka dla sztuki”, „wiedza dla wiedzy” czy „prawo dla prawa” należy formułować hasła „sztuka, wiedza i prawo – dla człowieka”. W ten tylko bowiem sposób jest sens realizować się i działać, gdyż wysiłki te przyniosą konkretne rezultaty, co w konsekwencji przyczyni się do pełnego rozwoju narodowego.

Istotną rolę w rozwoju narodowym odgrywa pamięć o ziemi ojczystej. Władysław Mieczysław Kozłowski zwracał uwagę, iż brakuje twórczości, która zebrałaby w całość problematykę ówczesnego okresu. Nic tak bowiem nie wpływa na rozwój narodu jak dzieła jednostek go reprezentujących. Dzieła te są świadectwem narodu. Nie ma znaczenia, że członek określonej narodowości nie żyje w swoim kraju, ważne jest, czy i w jaki sposób próbuje o ten kraj zadbać. Nie tylko w szermierce umysłowej widział polski filozof przejaw

²⁷ W.M. Kozłowski, *Słowo o charakterach narodowych*, „Pogląd na Świat” 1902, s. 197.

²⁸ Tamże, s. 198.

²⁹ J. Kojkoł, *The sacralization of...*, s. 174.

patriotyzmu jednostek względem kraju, ale też w konkretnych wytworach, które w jak największym stopniu miały wynikać z uczucia w nie wkładanego. Ważne, aby owe wytwory miały wpływ na losy ojczyzny. Ojczyzna bowiem złożona jest z jednostek i instytucji, których charakter można pogodzić we wzajemnej krytyce i ciężkiej pracy. Na uspołecznienie jednostki ma wpływ przede wszystkim to, co ją wzbogaca wewnątrz; tylko to, co jest zgodne z jej ideałami, odzwierciedla naturę jej jaźni. Sumienie bowiem nie pozwala nam wychwalać wad i rutynowych działań, nawet jeśli naszym działaniom przyświecają wyższe wartości, na których opiera się charakter narodowy.

Galician Roads and off the beaten Track National Philosophy Władysław Mieczysław Kozłowski

Summary

The article presents the views W. M. Kozłowski national philosophy. According thinker, philosophy turn of the century consisted of two basic sciences, namely natural sciences and the humanities, which in turn received real basis for the general science of society. On these basics should be, according to the scholar, resist consistent and successful in the aftermath philosophy of life, because the truth of philosophy can be recognized not only under the influence of the postulates of knowledge, but also human ideals. Those ideals in the most general form are universal and rise above differences of nationality. Actualized individuals as scientific results represent rush towards future generations and following them closely bonded philosophy of life, the sooner and more forcefully receives a nation. The national philosophy is a philosophy that reflects itself in action.

Key words: national philosophy, philosophy of action, W.M. Kozłowski

ANEKS

Władysław Mieczysław Kozłowski, wybór tekstów autor wyboru: M. Milczarek-Gnaczyńska

1.

KU ZGODZIE MIĘDZY NARODAMI

*(Ku zgodzie między narodami, „Kurier Warszawski” 1908, nr 170, s. 3–4)
(fragmenty)*

Kiedy zarobki pracy idą na koszt uzbrojenia; kiedy młode ręce, oderwane od rodziny i produkcji, uprawiają się w sztuce mordu i demoralizują się życiem koszarowym; kiedy pomysłowość i nauka kierują ku wynalezieniu środ-

ków mordy i zniszczenia; kiedy instynkty krwiożercze wszczepia się od dzieciństwa dorastającym pokoleniom; kiedy przemoc i krzywda panuje, opierając się o siłę orężną we wszystkich społeczeństwach niby-ucywilizowanych – są ludzie dość naiwni lub dosyć daleko widzący, aby wierzyć w to, że przyjdzie kiedyś czas, kiedy nie będzie rzezi międzynarodowych pod żadnymi pozorami; kiedy ludzie brzydzić się będą wylewem krwi, jak dziś brzydzą się niewolnictwem; kiedy będą wspominali o czasach wojen, jako o dobie barbarzyństwa, z ohydą i zdumieniem lub z niedowierzaniem przytaczając ustępy kronik XIX-go i XX-go stulecia o setkach tysięcy ludzi zgromadzonych z rozległych obszarów, a spędzonych w jedno miejsce dla zbiorowej hekatombi, o milionowych zasobach wykradzonych drogą pożyczek u przyszłości, a zwożonych dla jednorazowego zniszczenia, gdzieś w dalekie, odludne pustynie...

Taka jest wiara, taki pogląd na teraźniejszość tych, którzy nazywają siebie sami i których wszyscy nazywają pokojowcami, tych, którzy tworzą rozmaite co do nazwy i składu „towarzystwa pokojowe”.

„Pokojowymi” są jednak tylko pod względem ideału, któremu hołdują; w czynie swoim, dziś zwłaszcza, bywają niekiedy bardzo wojownicze. Zadaniem ich – nie pokój, lecz walka, a wrogiem – wojna i niesprawiedliwość. Z tymi dwiema – walka na śmierć i życie!

Nie są one także „partiami”. Słusznie woła senator francuski, p. d’Esternelles de Constant w odpowiedzi Landry’emu: Żądacie od nas planu czynności; zapominacie, że rolą towarzystw pokojowych jest ciągły *protest*. Protestują w imię zdrowego sensu, sumienia i dobroci...

I cóż dziwnego, że nazywają ich wariatami? Że opinia inteligentnej gawiedzi zajętej modnymi prądami, żargonem pseudo-poezji, dziejami grzechów i apologiami zbrodni, nie chce wiedzieć o tym, co się dzieje dla jej zwalczania? Linoskok umysłowy i koziołek logiczny, pornografia pod pretekstem ideowości i pieprzość w masce poezji – oto są wielkie hasła czasu. Cóż dziwnego, że mądre pisma tłumaczą psychopatyzmem zainteresowanie się tą ideą lub widzą w niej wroga sprawy narodowej?

Wszak zawsze wariatami byli ci, którzy w przyszłość patrzyli, a mądrymi ci, co pod nogi. Patrząc w niebo, można potknąć się o kamień lub wpaść do rowu! Nawet dzieci o tym uczą w bajkach.

„Biedne żołnierzyki cynowe z nas, w jednym stojące szeregu! Gdy kto naprzód wystąpi – wołamy: «Precz z wariatami» Prześladowają ich, więżą, mordują, ale po dłuższym sprawę zbadaniu w spizowe kształty ich wylewają, ku przykładowi i sławie ludzkości!”.

Tak śpiewał przed stuleciem niemal wielki pieśniarz ideowy i prawdą do dziś dnia zostaje.

Nie zaszczycają wawrzynem męczeństwa apostołów idei braterstwa ludów; tylko obojętność krótkowidzących tłumów, tylko dowcipy kłownów są ich plonem. A jednak praca idzie naprzód i owoce przynosi.

U nas o nich mało wiedzą. Mało kto wie, że w Bernie od 15-tu lat istnieje stałe „Biuro międzynarodowe pokoju”, będące łącznikiem wszystkich towarzystw pokojowych i osób prywatnych pracujących na tym polu, że co rok odbywają się organizowane przez to biuro kongresy pokojowe, a najbliższy odbędzie się w lipcu r. b. w Londynie (w Coxtton Hall, Westminster); że biuro to zostaje pod kontrolą stałego komitetu międzynarodowego, złożonego z 26 członków; że wydaje ono dwumiesięcznik p.t. *Correspondance bimensuelle*, listy członków i towarzystw raz na rok, a obok tego inne materiały potrzebne dla sprawy pokoju; że pod jego zarządem wreszcie zostaje fundusz, złożony przez ś. p. Blocha dla propagandy idei pokoju [...].

Przed wszystkim to, co nas dotyczy. Prawodawstwo przeciwpolskie w Prusach wywołało mniej lub więcej energiczne protesty ze strony „pokojowców”. Grupa berlińska, zgromadzona w ratuszu, przesłała w chwili, gdy projekt prawa o wywłaszczeniu był w izbie panów, odezwę do tej izby wykazującą szkodliwość tego prawa i nawołującą do jej uchylecia, oraz do innych towarzystw pokojowych niemieckich z wezwaniem, aby poszły tą samą drogą. *La vita internazionale* umieściła p.t. „*Un apello du Sienkiewiz per l'integrita della Polonia*” odezwę Sienkiewicza w tej sprawie. Pani Berta Suttner umieściła także sympatyczny ustęp w tym przedmiocie: „Germanizacja przymusowa, wywłaszczenie, łagodniejsza forma tępienia – pisze ona we *Friedens – Warte* – dla ratunku „niemieckości”. Liberaliści narodowi są tym zachwyceni, i tylko oni. Dla nich pojęcie narodowości staje ponad wszystko w świecie. Wymagania szlachetnego człowieczeństwa nieznanne są fanatykom nacjonalizmu”...

„Chcemy być panami w naszej osadzie! – wołają w niemieckim Reichstagu. – Ale świat nie może dziś zostawać podzielony na parcele, otoczone murem. Jesteśmy rodziną kulturalną”. Sprawa ta będzie poruszona niezawodnie i w sprawozdaniu rocznym oczekiwanego kongresu w Londynie.

Ważny krok uczyniły towarzystwa pokojowe ku zjednoczeniu opinii klas pracujących. Na wszystkich kongresach robotniczych, socjalistycznych lub nie, dają się słyszeć energiczne protesty przeciw militarystyce. Mimo to wodzowie socjalizmu niemieckiego, wskutek przestarzałych, zakrzepłych w dogmaty formułek, którym hołdują ślepo zgodnie z duchem narodu swego, odzywali się zawsze niezyczliwie i ironicznie o ruchu pokojowym. Już więc na kongresie międzynarodowym 1905 r. była zredagowana odezwa dla poznania opinii klas pracujących w sprawie ruchu pokojowego. Od licznych związków zawodowych, mających niekiedy setki tysięcy członków, przyszły i przycho-

dzą pomyślne odpowiedzi. Niektóre z nich wyjawily gotowosc brania udzialu w kongresach pokojowych, inne wyrazaja sympatię i zachęcają swoich członków, aby indywidualnie zapisywali się do towarzystwa pokoju.

Może jednak najciekawszą wiadomością z tej mało znanej niwy będzie dla czytelnika polskiego fakt, że i u nas kwitną na niej samorodne i swoiste kwiaty. Jeden z nich mamy w ręku w tej chwili. Jest to mała książeczka zawierająca zbiorek poezji, a tytuł: „Biały sztandar”. Autorem jest Wiktor Gomulicki, miejscem wydania: Stanisławów.

„Pieśni miłościwe” – tak objaśnia tytuł dodatkowy. Nie widzieliśmy jej po księgarniach i na pewno nie będą mówiły o niej dzienniki. A szkoda! [...].

2.

SŁÓWKO O CHARAKTERACH NARODOWYCH

(*Słownko o charakterach narodowych*, „Pogląd na Świat” 1902, s. 193–198)
(fragmenty)

Do gromady ludów towarzyskich (*societaristes*) należą wszystkie łacińskie i pozostałe z rasy germańskiej; należeli do niej Grecy i Rzymianie. Jako typ, maluje autor charakter Francuza, którego zna najlepiej oczywiście. Wystawmy sobie Francuza w podróży lub na obczyźnie; czuje się on wykołojonym, gdyż został oderwany od tego otoczenia, z którym przywykł obcować, spoczywać na nim. Stąd też płynie jego wstręt do kolonizacji. Nie wystarcza mu życie osobowe. Żyje on po to, by pokazać się sąsiadom, kiedy Anglik, zadowala się tym, że siebie ogląda. Dlatego też Francuz częściej bywa wspańiałomyślnym względem innych narodów, nie tyle przez bezinteresowność, ile przez próżność. W religii ceni przede wszystkim stronę obrządkową; w polityce – zaszczyty. Jest prędzej podmiotowy niż przedmiotowy. Mówi wiele złego o przeszłości swego narodu, lecz nie śmie wykroczyć poza nią, chyba w chwilach gwałtownych, a których żałuje następnie. Naśladuje często innych (zwłaszcza Anglików, od których zapożyczył parlamentaryzm i sąd przysięgłych), lecz nie przyznaje się do tego, jak również nie przyznaje się, że zapożyczył prawo swe od Rzymian. Może żyć tylko w towarzystwie, co go czyni świetnym we wszystkich rzeczach towarzyskich i bardzo uległym wpływowi wymowy. Jest twórcą mody, którą często zmienia i której ulega niewolniczo. Lubi wszelkie funkcje publiczne, gdyż dają mu sposobność wystąpienia wobec ogółu, gdyż są wreszcie objawem państwowości, którą czeni przede wszystkim. Dlatego też większą część życia poświęca gonitwie za nimi, uważając najmniejszy odłamek władzy publicznej za rzecz bardziej wartościową niż największa doskonałość osobista. Dlatego też i politykę uprawia nie tyle ze względów

praktycznych, lecz raczej [jako] gimnastykę społeczną i jako pole do popisu teatralnego. Poszukuje względów, jak szczytu grzeczności; pracuje zaś jedynie z obowiązku. Odosobniony, traci większą część swoich sił, które ujawniają się głównie w hałaśliwych starciach. W rozwoju państwowym Francuz dąży do zwiększenia stopniowego władzy państwowej.

Nie będziemy śledzili za wywodem całych dziejów wewnętrznych Anglii i jej instytucji z panującego w niej ducha indywidualizmu. [...].

Z tegoż indywidualizmu, jako przywiązania do tego, co swoje, płynie również przewaga prawa zwyczajowego, a oporność względem prawa rzymskiego. Dążność do wytworzenia swego *home* (ogniska rodzinnego), które jest jak *castle* (zamek obronny) wobec państwa; nieobecność biurokracji; samodzielność w interpretacji pisma jako podstawa religii; niezależne stanowisko kobiety, wszystko to tłumaczy się tym indywidualizmem charakteru, opartym na poszanowaniu równych praw innych jednostek i w nim znajdującym swoje granice; indywidualizmem nie mającym nic wspólnego z doktryną pasożytnictwa lub rabunku, propagowaną pod tą nazwą przez niektórych pisarzy współczesnych [...].

Chcąc być bardziej bezstronnym, a przede wszystkim ściślej, musiałby autor rozróżnić *charakter niezależny* (indywidualistyczny) od *instytucji indywidualistycznych*. Pierwszy jest wynikiem wychowania jednostki, przy potężnym współdziałaniu czynników społecznych, rozumie się, i staje się źródłem tych zalet, które tu były podniesione. Drugie tkwią w organizacji społecznej i państwowej ludów anglo-amerykańskich i są źródłem wielu wad [...]. Gdybyśmy więc z zestawienia rozmaitych typów narodowych chcieli wysnuć jakiś przepis praktyczny, moglibyśmy go tak sformułować: jak największy rozwój samodzielności jednostki w wychowaniu, jak największe uspołecznienie w instytucjach.

Nie to wszakże stanowi cel nasz w chwili obecnej. Oto chcieliśmy tylko skorzystać z trafnej niewątpliwie charakterystyki psychologicznej dwóch typów: indywidualistycznego i towarzyskiego, aby czytelnik mógł zestawić z nimi obraz psychologiczny naszego narodu, a w ten sposób odpowiedzieć na często stawiane dziś pytanie: czy jesteśmy naprawdę z charakteru narodem indywidualistycznym?

Może niekoniecznie pochlebne wyda się niejednemu owo podobieństwo przysłowiowe Polaka do Francuza po przytoczonej wyżej paraleli; wszakże tym trudniej mu zaprzeczyć. Nie to zresztą jest ważnym, czy charakter pewnego narodu z natury jest takim czy innym. Główną rzeczą jest, aby nie podnosić wad i nałogów do godności zalet i cnót pod tym pozorem, iż są cechami narodowymi; a czy przyznamy pewne cechy za indywidualistyczne, czy za towa-

rzyskie, skoro tylko bez uprzedzenia ocenimy ich wartość rzeczywistą, potrafimy je wykorzystać, jeśli są wadami, rozwinąć, jeśli są cnotami. Niezbędnymi wszakże ku temu warunkami: sąd krytyczny i wytrwała praca.

Nie przestajemy być sobą, odcinając chorobliwe latorośle naszego charakteru; tylko to bowiem, co aprobujemy w sobie wewnętrznie, co zgodne z ideałami naszymi, należy do istoty jaźni naszej.